

Andrzej Markowski

Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie
Instytut Fizjologii Człowieka
Zakład Fizjologii i Biochemii

Moralność naukowca

Nasza kultura i cywilizacja wyrosły i jak dotychczas opierają się na dwóch filarach – nauce i moralności. Oczywiście jest, że osiągnięcia nauki zawsze wyprzedzają refleksje moralne, a sama nauka nie dysponuje metodą decydowania o tym, co jest moralne, a co nie jest. Sokrates zakładał wprawdzie, że w miarę rozwoju ludzkości wiedza i mądrość poprzez myśl będą spontanicznie, samorzutnie kształtować i porządkować doskonałość moralną. Okazuje się jednak, że mędrzec ten nie przewidział istnienia historycznego okresu, w którym codzienne życie będzie kształtowane nie przez moralność, poczucie dobra wspólnego, miłość bliźniego, ale przez zysk.

Tak więc wiedza nie tylko nie stała się gwarantem moralności, lecz jakże często wręcz jej zagrożeniem. Celem nauki nie jest samo poznawanie świata, ale również jego polepszanie, a jej podstawowym celem i wartością jest prawda z bezwzględną uczciwością w jej poszukiwaniu.

Dramat wielkości człowieka polega na tym, że ma możliwość wyboru między dobrem i złem, między nadzieją i zagrożeniem oraz że zło definiować może jako dobro.¹

Ten fragment napisany przez Tadeusza Tołłoczko niech posłuży za wstęp do rozważań nad moralnością nauki i postawą prezentowaną przez jej pracowników. Temat trudny i niewdzięczny, ale ciągle aktualny, powraca jak bumerang z każdym nowym pokoleniem naukowców, lub dokładniej pseudonaukowców, którzy zatracili swoją godność i moralność. By lepiej zrozumieć temat na początku rozszerzymy wiadomości dotyczące moralności i związanej z nią etyką.

Karol Wojtyła w *Elementarzu etycznym* odnosi się do moralności w następujący sposób:

¹ T. Tołłoczko, 2010, *Nauka i jej pracownicy*. Nauka, 3/2010, s. 121.

Przyjmijmy, że pojęcie to oznacza mniej więcej tyle co życie moralne, a życie moralne to życie po prostu ludzkie, zarówno indywidualne jak społeczne, ujęte w świetle norm. Życie moralne staje się przedmiotem nauki, badania naukowego. O ile badanie owo podchodzi do faktów życia moralnego w sposób tylko opisowy przy zastosowaniu metody doświadczalno-indukcyjnej, wówczas mamy do czynienia z tzw. nauką o moralności. (...) Nauka o moralności nie określa, co jest dobre, a co złe. Tym zajmuje się etyka, która do życia moralnego podchodzi w sposób nie opisowy, ale normatywny.²

O tym życiu moralnym z kolei w filozofii Bergsona doszukać możemy się typowego dualizmu. Bergson wydziela dwa źródła moralności: statyczne i dynamiczne. Tatarkiewicz tak pisał o postawie filozoficznej Bergsona wobec moralności:

Moralność ma dwa źródła. Jedno jest społeczne: polega na tym, że społeczeństwo przeciwdziała niebezpiecznym dla siebie egoistycznym skłonnościom jednostek, czyni to w ten sposób, że wytwarza nakazy moralne. One to stanowią część naszej moralności. Społeczeństwo je wytwarza, a potem pilnuje ich przestrzegania, jest ich źródłem i ich sankcją. Moralność, jaka w ten sposób powstaje, jest statyczna, bo zdaniem jej jest tylko utrzymać społeczeństwo przy istnieniu. Wszakże moralność wypływa także z drugiego źródła: już bez nacisku społecznego, z własnej inicjatywy jednostek. Formuje się nie wskutek nakazów, lecz na wzór jednostek najlepszych. Ta moralność jest dynamiczna, bo stawia sobie za zadanie nie utrzymanie tego, co jest, lecz ulepszenie. Jest więc moralnością wyższą.³

Mówiąc o moralności należy zastanowić się również nad zagadnieniami etycznymi, a dokładniej z etyką zawodową nauczycieli akademickich. O etyce pisał Adam Skrzypkowski

Etyka pojmowana jest jako nauka o moralności i zmierza do ustalenia pewnych wspólnych właściwości oraz swoistych ocen zachowań ludzkich. Bada historyczny rozwój kryteriów ocen postępowania człowieka i związane z tym funkcje społeczne. Określa normy, w etyce jest to zasada wyznaczająca, za pośrednictwem ogólnych nakazów lub zakazów, obowiązek określonego postępowania w danych warunkach. Norma moralna nie jest sankcjonowana przymusem państwowym, ale obyczajem, tradycją, określonym odbiorem w opinii publicznej.⁴

² K. Wojtyła, 1999, *Elementarz etyczny*. Towarzystwo Naukowe KUL, s. 15–16. Na podstawie wydania: „Aby Chrystus się nami posługiwał”, ks. Karol Wojtyła, Kraków 1979, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”.

³ W. Tatarkiewicz, 2009, *Historia filozofii. Tom 3. Filozofia XIX wieku i współczesna*. Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 211.

⁴ A. Skrzypkowski, 2007, *Meandry etyki lekarskiej*. Polski Przegląd Medycyny Lotniczej, 13(1), s. 60.

Etyka zawodowa dotyczyć powinna wewnętrznych kwalifikacji człowieka i określać jego postępowanie głównie profesjonalne z punktu widzenia dobra i zła moralnego. Wyróżnia ona przede wszystkim te obowiązki i powinności moralne, których respektowanie wyróżnia przedstawicieli określonego zawodu do pozostałej części społeczeństwa. Tak definiuje etykę zawodową Andrzej de Tchorzewski. Słowa te skierowane są głównie do ludzi zajmujących się nauką. Nie jest to droga łatwa i przyjemna, co zamierzam przedstawić w dalszej części pracy. Bo jakże trudno jest odpowiednio się zachować wobec pewnych powinności, których nikt nam nie narzuca. Społeczność naukowców dostarcza nam wielu nieetycznych przykładów postępowania, z którymi nie podejmuje odpowiedniej walki. Często stając obojętnie wobec moralnego problemu. Jakże to problemy moralne stoją przed naukowcami?

Nie trzeba długo szukać. Cała lista niepoprawnych zachowań nie jest wcale taka krótka. Zajmijmy się więc kolejno przypadkami, które dręczą naukowców.

Plagiat. Kto obecnie pracujący w nauce nie miał styczności z tym zjawiskiem? Kopiowanie prac i rozpowszechnianie ich jako własnych. Albo co gorsza popełnianie autoplagiatu, byleby tylko dorobić się kolejnych punktów naukowych, by tylko ktoś pochwalił „naszą” pracę. Prowadzi to jedynie do bylejakości nauki. Jest zupełnie bezcelowe, a jednak przypadki kopiowanych doktoratów, czy habilitacji się pojawiają i pewnie długo nie znikną. A sytuacji, gdy młody pracownik nauki mozolnie wykuwa swoje pierwsze większe dzieło badawcze i okazuje się, że na końcu drogi, czyli przy publikacji, dowiaduje się, że jest współautorem. Bo jak nie dopisać nazwiska profesora, u którego się pracuje na jego wyraźną prośbę. Lecz przed młodymi naukowcami staje jeszcze trudniejsze wyzwanie – jak powstrzymać się przed dopisaniem siebie samego do dzieła profesora, w którego tworzeniu się nie uczestniczyło? To jest dylemat, dla którego te pierwsze samodzielne kroki mogą okazać się zbyt kłopotliwe, a dopisanie się do gotowej pracy nie wymaga wielkiego wysiłku. Ostatecznie wynikiem są publikacje autorów widmo.

Inną szkodą dla kręgosłupa moralnego naukowca jest **nadmiar pracy**. Nie mam tu na myśli pracy badawczej, raczej samowolne przeciążenie samego siebie dydaktyką, które hamuje rozwój nauki. Czy słusznym wydaje się pracowanie na kilku etatach i poświęcanie całego czasu pracy na dojazdy do wielu uczelni? Tyczy się to głównie „doświadczonych” profesorów, dla asystentów i adiunktów pojawia się nowe zagrożenie. Skoro nie ma profesora na uczelni to jego obowiązki najlepiej zrzucić na młodszych pracowników. Czy tym razem postępowanie jest sprawiedliwe i słuszne? Brak czasu na opracowanie nowych projektów badawczych sprzyja kolejnym zaniedbaniom. Przedkłada się nieaktualne lub fałszywe informacje o dorobku naukowym, produkuje się „naukę dla nauki”, tak powstaje nauka bezużyteczna, określana często jako *junk science* (nauka śmieciowa), na której bazują kolejne pokolenia badaczy.

Istnieją jeszcze inne przykłady upadłości moralnej pracowników nauki. Jak odnosić się do przyjmowania korzyści materialnych związanych z wykorzystywaniem niewiedzy studentów? Dlaczego wciąż pojawiają się propozycje **płatnych korepetycji doszkalających**, odsprzedawanie testów egzaminacyjnych, czy korupcja związana z zaliczeniem przedmiotu lub dostaniem się na wymarzony kierunek studiowania? Brutalnie taki stan rzeczy można określić, idąc za Tadeuszem Tołłoczko, że obecnie dzieli się ludzi nauki na tych, którzy żyją dla nauki, i na tych, którzy żyją z nauki.

Niechętnie słucha się uwag w stylu, że tak zawsze było i nie ma już odwrotu, że starych systemów się nie zmieni. Jednak nic bardziej mylnego. Otóż trzeba propagować zachowania, które sprzyjają odwróceniu tego stanu rzeczy. Jednym z bardzo dobrych przykładów na takie działanie jest powstanie przy Komitecie Etyki PAN książki *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór wytycznych i zaleceń*. Nie jest to może panaceum na wszelkie bolączki pracowników nauki, ale zawsze może stanowić punkt wyjścia. Treść książki można odnieść do swojego naukowego sumienia. Jakże cennym stanie się przyporządkowanie swojego postępowania do jednego z prezentowanych rodzajów naukowca w dobrych obyczajach: twórcy, mistrza i kierownika, nauczyciela, opiniodawcy, eksperta, krzewiciela wiedzy, czy człowieka społeczeństwa i wspólnoty międzynarodowej.

Tu chciałbym odnieść się do jeszcze jednego bardzo ważnego pojęcia, jakim jest powinność, którą zaprezentował Karol Wojtyła w *Elementarzu etycznym*. Pisał, że natura ludzka jest źródłem norm. Rozum bowiem określa zasady jej postępowania. Z tego właśnie rozeznania wyrasta powinność. Określa ją rozum. Powinność czerpie energię z dynamiki bytu, z pędu do dobra, z woli. Powinność moralna łączy się z wolą, do niej się odnosi, jest jej powinnością. Z powinności wola jest dla człowieka moralnym być lub nie być. Dlatego powinność łączy się z wysiłkiem, napięciem. Nie jest łatwo kierować się powinnościami, a jeszcze trudniej, gdy nikt tego nie wymaga.

Drugim drogowskazem niech posłuży nam przyjęty na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 25 czerwca 2003 roku „Akademicki kodeks wartości”. Zauważono zagrożenia płynące z nowych wyzwań związanych z rywalizacją pomiędzy uczelniami, spadkiem wartości prac badawczych, niekorzystnych zjawisk dotyczących motywacji aktywności uczonych i zmiany ich postaw etycznych. Dlatego zrodził się pomysł odbudowania pozytywnego wizerunku i autorytetu nauki poprzez spisanie wytycznych dla ukierunkowania działań wspólnoty akademickiej wedle ustalonych wartości, zasad i norm. Zawiera jednaście najbardziej podstawowych powinności, wyrażających siłę moralną akademickiego świata. Z założenia przestrzeganie tych wartości przyczyni się do promocji zachowań etycznych ludzi związanych z nauką. Zatem przybliżmy wytyczne sprzyjające formowaniu moralności naukowców.

Na czele pojawia się wartość autoteliczna (wartość sama w sobie, naczelna, centralna, zajmujące najważniejsze miejsce w hierarchii wartości; realizacja tych wartości jest dobrem samym w sobie; wartości autotelicznej nie ocenia się z punktu widzenia prakseologii⁵, ponieważ jest ona już wartością z powodu swego istnienia)⁶ jaką jest prawda.

Naukowiec winien opierać się jedynie o rzetelność głoszonych prawd, wynikających z uczciwie przeprowadzonych badań. Każde odstępstwo od tej zasady w formie fałszu, półprawdy, mniemań i zwykłych przesądów godzi w duszę naukowca i powinno być eliminowane z jego postępowania. Prawda jest nadrzędną ze wszystkich reguł. Jeżeli zostanie pominięta, czy co gorsza wykluczona, grozi upadkiem autorytetu nauki już na wstępnym etapie jej tworzenia.

Kolejna wartość to odpowiedzialność, która odnosi się do kompletnego funkcjonowania życia akademickiego. W jej obrębie znajduje się odpowiedzialność za dydaktykę, naukę i funkcjonowanie uczelni. Wszelkie lekceważenie podjętych obowiązków, działanie na niekorzyść macierzystej uczelni – stanowi wykroczenie zarówno w rozumieniu prawnym jak i przeciw tradycjom wyrastającym z naruszenia dobrych obyczajów w nauce.

Życzliwość, jakże wydawałoby się łatwy warunek do spełnienia, a jednak tak trudno go zrealizować. To dzięki wzajemnej życzliwości tworzy się pozytywną atmosferę pracy i współpracy na uczelni. Lepiej wyzbyć się ze swojego postępowania zniechęcającego krytykanctwa, rywalizacyjnego pośpiechu i pozoracji merytorycznej działalności, która działa niezwykle negatywnie na wizerunek naukowca w momencie jej odkrycia.

Następna zasada postępowania odnosi się do sprawiedliwości. Każda nasza ocena pracy współpracowników i podlegających nam studentów powinna być jak najbardziej obiektywna, bez subiektywnych wpływów negatywnych czynników ubocznych, jak: korupcja, nepotyzm, molestowanie seksualne, płatne korepetycje. W szczególności ocena młodych pracowników nauki związana z dalszym rozwojem ich kariery winna być sprawiedliwa, odbarczona z wszelkiego rodzaju niemoralnych udogodnień.

Rzetelność w pracy naukowej objawia się jako wymóg nadzwyczajnej, najbardziej skrupulatnej drobiazgowości i dbałości o szczegóły przekazywanej wiedzy. Nie można pozwolić na inwazję pozanaukowych opinii i głoszenia niedostatecznie przygotowanych tez, które mogą podważyć zaufanie wobec prezentowanej nauki.

Następnie kodeks odnosi się do tolerancji, która za swoje granice wyznacza przewagę rozumu nad emocjami. Należy tutaj odrzucić wszelkie reguły

⁵ **Prakseologia** – teoria sprawnego działania. Jest dziedziną badań naukowych dotyczących wszelkiego celowego działania ludzkiego. Definicja została zaczerpnięta z Wikipedii ze strony <http://pl.wikipedia.org/wiki/Prakseologia> – wyświetlonej w dniu 20.04.2011 r.

⁶ Definicja została zaczerpnięta z Wikipedii ze strony http://pl.wikipedia.org/wiki/Warto%C5%9Bci_autoteliczne – wyświetlonej w dniu 20.04.2011 r.

dyskryminujące ludzi ze względu na różnorakie podziały (narodowe, rasowe, polityczne czy światopoglądowe). Uznaje odmienności w zakresie poglądów i specyficznych koncepcji.

Lojalność, która wymaga od swoich członków wzajemnego poszanowania, współdziałania i solidarności. Wszelkie dążenia wymierzone w powagę i autorytet uczelni Alma Mater, jest wykroczeniem niegodnym pracownika nauki, jak i studenta. By dobrze spełnić tę powinność należy wykazać się postawą zdyscyplinowania i wspomagania działalności akademickiej.

Dla zapobiegania plagiatu warto trzymać się dalej zasady, jaką jest samodzielność. Odnosi się ona bowiem do własnego, wypracowanego warsztatu badawczego, bez konieczności żerowania na obcym dorobku poprzez jego kopiowanie i uznawanie za swoje. W konsekwencji takich procedur plaga niesłusznie przyznanych tytułów naukowych, dyplomów, awansów zawodowych, rośnie lawinowo i mocno osłabia kondycję nauki.

Uczciwość – zasada obowiązująca wszystkich ludzi bez wyjątku. Naukowiec ze wszystkich swoich możliwości pracuje nad tym, żeby przekazywać najświeższą wiedzę, bez zbędnych domniemań i kamuflażu. Nie ulega pokusie głoszenia fałszywych sądów i teorii. Ustawicznie poszerza i aktualizuje posiadaną wiedzę.

Kolej na godność. Właściwie syntetyzuje wszystkie pozostałe wartości spisane w kodeksie. Naukowiec jest zobowiązany dbać o swoją godność, zwłaszcza w sytuacjach, które wymagają cywilnej odwagi i niezależnej opinii.

I ostatnia, wolność nauki – wolność uczonych. Należy postępować zgodnie wedle swojego rozumu i indywidualnego sumienia. Ta wolność daje szansę, aby zapanować nad samym sobą i otaczającym światem. Dla każdego naukowca urzeczywistnieniem wolności będzie dbałość w każdym wymiarze życia akademickiego.

W poprzednich akapitach rozważania kierowane były w obrębie negatywnych skojarzeń z nauką. Wciąż zastanawiamy się, jak temu wszystkiemu zapobiec. A przecież wystarczy włożyć trochę wysiłku i dobrych chęci, żeby sprostać tym wyzwaniom. Włożona praca zaowocuje zlikwidowaniem tych wszystkich nieetycznych i niemoralnych zachowań w środowisku naukowym. I tu pojawia się *meritum* sprawy, odpowiedzialność za te wszystkie uchybienia, a także poprawa słabej kondycji moralnej naukowca spoczywa w naszych rękach – rękach ludzi nauki.

„Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem”.

Immanuel Kant